

Ekofeminizm

Ekofeminizm nazwano kiedyś w ekologicznym magazynie: *nurt głębszy od głębokiej ekologii*. A głęboką ekologię intelektualnym wyrazem treści jakie nurt ten w sobie niesie. W istocie jest to odwrót od patriarchalnych wartości będących w szczególnej cenie w naszej zachodniej cywilizacji i zwrot w kierunku wartości tradycyjnie przypisywanych kobietom takich jak miłość, współczucie, macierzyństwo, a także intuicja i wrażliwość. I tu wydaje się, że porywamy się na rzecz zgoła niemożliwą: ogarnięcie rozumem uczucia, próbę zdefiniowania wartości, czy atrybutów prawdziwie żeńskich, z których wiele, podobnie jak gatunki i ekosystemy, jest zagrożonych, a niektóre może nawet całkowicie wyginęły. Zaistnienie pojęcia o nazwie ekofeminizm wydaje się wynikiem bardzo intuicyjnej potrzeby: dla mężczyzn zrozumienia najgłębszej więzi z przyrodą, porównywalnej jedynie do więzi z własną matką, dla kobiet odnalezienia swojej prawdziwej, pierwotnej natury, archetypu kobiety, którego ziarno (zapewnia o tym Clarissa Pinkola Estes w swojej książce „Women Who Run With the Wolves” – „Kobiety, które biegają z wilkami”, książce o archetypie „dzikiej kobiety”) leży gdzieś głęboko w duszy i przy sprzyjających warunkach zakiełkuje. Do próby podjęcia tego tematu prowokują jednak dwie rzeczy: sprzeciw i niepokój, jaki owo określenie (ekofeminizm) wzbudza u mężczyzn (czyżby przejaw intuicji?), oraz faktyczny brak przejawów tego nurtu w rzeczywistości polskiej, poza i tak słabym ruchem czysto feministycznym, tj. dotyczącym wprost, jakże istotnych kwestii prawnych pozycji kobiety w społeczeństwie.

Pierwszy z przytoczonych powodów jest zjawiskiem w zasadzie zupełnie zrozumiałym. Jak pisze Fromm, naturalna kobieca zdolność do tworzenia (płodność) i zdolność do odczytywania rytmów przyrody została zepchnięta przez męską dążność do panowania dzięki tworzeniu nienaturalnemu – za pomocą potęgi myśli (problem dotyczy nie samej istoty, lecz przebiegu ewolucji kulturowej). Patriarchalna rodzina (w której kobiecie przypisano 3K: Kirche, Kuche, Kinder) to zatomizowana grupa społeczna konkurująca z innymi, której „głową” jest mężczyzna zajmujący się poszerzaniem sfery posiadania. Ma prawo do „swojej” kobiety tak samo jak do lasu, rzeki, zwierząt. Niegdyś czarodziejka i nauczycielka harmonii z przyrodą, została sprowadzona razem z nią do roli podporządkowanej rozumowi i lękom sprawujących władzę. Lęk przed swoją „dziką” naturą (określaną mianem słabości) i zazdrość o macierzyństwo to, m.in. według Fromma, motywacje, dzięki którym mężczyzna zaczął podbijać świat, wypalać lasy, przegradzać rzeki, betonować ziemię. Niewątpliwie to nie kobiety zrodziły pociski nuklearne, rakiety, broń chemiczną i bakteriologiczną, wielkie monokultury leśne i rolnicze czy autostrady. Cywilizacji towarzyszy zarówno kompleks kobiety-matki jak i kobiety-kochanki. Chęć pokonania matki wyraża się w jakiś sposób w chęci całkowitego zapanowania nad matką-Ziemią. Kochanka jest groźna, bo ufa uczuciom lekceważąc rachunek ekonomiczny. Ekofeminizm stanowi oczywiście zagrożenie dla ukształtowanego przez powyższe mechanizmy współczesnego porządku świata, dla ról przypisanych kobietom i mężczyznom, ról coraz trudniejszych do odegrania, ale i coraz wyraźniej rażących swoją absurdalnością. Zarówno kobieta jak i mężczyzna stali się ofiarami tego scenariusza. Mężczyźni, coraz gorsi aktorzy, sfrustrowani i neurotyczni. Kobiety rzeczy, kobiety-mężczyźni, w najlepszym wypadku kobiety przypominające udomowione zwierzęta. Być może to owa wrodzona zdolność do tworzenia, a tym samym zdolność do dawania ułatwiła kobiecie stanie się ofiarą, poddanie się kolejnym oczekiwaniom, realizacji coraz bardziej odbiegających od natury męskich wyobrażeń. Dzisiejsza „obwisła” witalność kobiet jest niczym innym jak efektem dokonywanych na nich wielowiekowych zbrodni w każdym tego słowa znaczeniu, począwszy od grabienia duszy, zastępowania naturalnych rytmów sztucznymi, a skończywszy na kamieniowaniu, czy stosach.

To kobiety opowiadają dzieciom bajki, decydują w kwestiach dotyczących piękna, robią bukiety z kwiatów. Ale to tylko takie „ogrody zoologiczne” pozwalające realizować się kilku niegroźnym dla dominującego światopoglądu przejawom kobiecości. Kobiety, generalnie, już dawno przestały być

nośnikami wartości, które tradycyjnie im przypisywano. I, jak pisze Clarissa Estes w swojej książce, to nie przypadek, że dziewicza przyroda naszej planety ginie wraz ze zdolnością zrozumienia naszej własnej, wewnętrznej natury, a stare kobiety czyli te, które nie są już ani produkcyjne, ani „dekoracyjne”, oraz stare lasy, czyli te, w których w postaci umierających drzew „marnuje się” surowiec, postrzegane są jednakowo, jako coś bez wartości. Wilki, kojoty, niedźwiedzie i „dzikie” kobiety mają podobną złą reputację, jako bezlitosne, niebezpieczne i drapieżne istoty. Odwrót od kryteriów naszej współczesnej cywilizacji i szacunek dla dzikości we wszystkich jej przejawach musi oczywiście się wiązać z odbudową atrybutów archetypu dzikiej kobiety, o ile to jeszcze możliwe. Clarissa Estes wskazuje gdzie należy ich szukać: w mitach, starodawnych opowieściach, no i oczywiście w dzikiej przyrodzie. Dopóki istnieje dzika przyroda, dopóty istnieje również „dzika kobieta”. Jej duch krąży, niepokoi, intryguje. Przypomina, że pod powierzchnią cywilizacyjnej fikcji płynie rwący strumień dzikiego życia, z którego czerpie swoją twórczą moc. Fromm zwraca uwagę („Zapomniany język”) jak w micie biblijnym, który towarzyszył rozwojowi cywilizacji pojawiają się ślady dawnego, matriarchalnego systemu. Właśnie całkowita **negacja** twórczej roli kobiety świadczy o tym, jak wielka i znacząca musiała ta rola być uprzednio (Ewa rodzi się z żebra Adama, Bóg mówi jej „Pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą”). Ale nawet opowieść biblijna pozostawia jeszcze Ewie coś z dawnej szamanki, gdy ta daje mężczyźnie do zjedzenia zakazany owoc.

Wszystkie nas wypełnia tęsknota za dzikością. Nasza kultura wypracowała na nią antidotum. Nauczono nas, że tego pragnienia mamy się wstydzić. Zapuszczamy długie włosy, a potem skrywamy za nimi swoje uczucia. Ale cień Dzikiej Kobiety wciąż czai się, tak w świetle dnia jak i w mroku nocy. Nie ważne gdzie jesteśmy, cień, który biegnie przed nami jest niewątpliwie czworonożny.

„Kobiety, które biegają wraz z wilkami” - dr Clarissa Pinkola Estes

Marta Lelek

Fragment rozdziału „Cztery filary ekologii - głęboka ekologia, ekofeminizm, bioregionalizm, ekopsychologia” książki [„W obronie Ziemi”](#) Janusza Korbeli i Marty Lelek.